

33 lata społecznego ruchu Solidarność

Stanisław Aloszko

Minęło gorące lato, sierpień, który przypomniał o wydarzeniach sprzed 33 lat. Dlaczego w 1980 roku możliwy był zryw?

Polska była wtedy jednym z ważniejszych wasali systemu komunistycznego i nic nie wskazywało na przebudzenie się społeczeństwa. Choć – nie można o tym zapominać – już od 16 października 1978 r. mieliśmy na arenie międzynarodowej „naszego” wielkiego i niezawodnego rzecznika. W kolejnym roku odbyła się niezapomniana pielgrzymka Ojca Świętego bł. Jana Pawła II do naszej Ojczyzny. Tak powstał wielki kapitał energii niezbędnej do wyzwolenia.

Czas naglił, ponieważ życie stawało się wprost nieznośne, a rządzący całkowicie oderwali się od „swojej bazy”, której używali tylko i wyłącznie do ideologicznych i propagandowych celów. Co więcej, obraz Polski w świecie był całkowicie zafaszowany. Gospodarka, wtedy nazywana planową, była w bardzo złym stanie. Brakowało wszystkiego. Kiedy więc na przelomie lipca i sierpnia 1980 r. odbywała się moskiewska olimpiada, okazało się, że Polska bierze w niej znaczący udział także poprzez wielką kontrybucję żywnościową. A polskie sklepy były puste. Dużo artykułów było dostępnych tylko na kartki. Dlatego niewiele brakowało do wybuchu niezadowolonia.

Pierwsi w tym ruchu byli ludzie pracy Lubelszczyzny, w szczególności kolejarze lubelskiej lokomotywowni. Tak się zaczął Lubelski Lipiec, który swoim zasięgiem objął wtedy wiele dużych i kluczowych zakładów pracy. Strajki zostały jednak w miarę szybko i zdecydowanie zneutralizowane. Dokonano także typowej w systemie komunistycznym rozprawy ze strajkującymi załogami poprzez nieznaczne ustępstwa w zakresie poprawy zaopatrzenia sklepów oraz podwyżek płac. Z drugiej strony dokonano napiętowania uczestników protestów i powstałych strat finansowych, które eufemicznie nazywano „przerwami w pracy”. W komunikacji medialnej było o tym cicho, by wydarzenie nie mogło zaistnieć w przestrzeni społecznej. Znany ze swojej politycznej podległości PZPR-owi i rządowi PRL-u,

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, nazywany popularnie cenzurą, skutecznie zadbał o brak informacji na ten temat. Jednak wiadomości te przedostały się do polskich ośrodków na Zachodzie i tą drogą dotarły do mieszkańców całej Polski.

W takiej atmosferze rozpoczęły się sierpniowe strajki na Wybrzeżu – najpierw w Gdańsku, strajkiem solidarnościowym w obronie zwolnionej z pracy w Stoczni Gdańskiej Anny Walentynowicz, potem w Szczecinie oraz pod koniec sierpnia na Górnym Śląsku i w Zagłębiu. Tak powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność. Poparty go praktycznie wszystkie grupy społeczno-zawodowe i w krótkim czasie stan liczbowy Solidarności wyniósł 10 milionów członków.

Po tzw. festiwalu Solidarności, trwającym tylko kilkanaście miesięcy, reżim komunistyczny 13 grudnia 1981 roku zbrojnie, czołgami „rozjechał” pokojowy ruch społeczny. Na wiele lat – i dzisiaj to widać wyraźnie – całkowicie i bezpowrotnie zniszczył wiele dziesiątkom działaczy społecznych oraz ich najbliższym piękne, heroiczne życiorysy. Śmierć, internowania, pobytu w więzieniach, emigracja, społeczna izolacja i łamanie charakterów spowodowały powstanie trwałych blizn. Trzeba było ponownych zrywów, aby latem 1988 r. upomnieć się o prawa do Solidarności.

Okrągły stół, zorganizowany na początku 1989 r., w którym uczestniczyli tylko wybrani spośród najbardziej spolegliwych i dobrze sobie znanych i wzajemnie wspieranych członków tzw. lewicy laickiej, umożliwił jedynie częściową reanimację Solidarności. Odbywało się to bez udziału prawdziwych i autentycznych działaczy, którzy mieli wkład w jej powstanie latem 1980 roku. Po okresie stanu wojennego nie została zwołana Komisja Krajowa ani też Komisja Rewizyjna Solidarności, aby w sposób całkowicie wolny i demokratyczny zdecydować o dalszym losie swoich członków. Rejestrując więc po raz drugi Solidarność w 1989 roku, dokonano wielu istot-



nych zmian w stosunku do jej pierwszego statutu. To wszystko doprowadziło do tego, że znacznie spadła liczba członków Solidarności, a – co za tym idzie – została nadwężona jej siła w nowej sytuacji społeczno-politycznej.

Dalsze przemiany polityczne w Polsce spowodowały, że sama działalność związkowa została zakwestionowana przez dyrekcje czy gremia kierownicze zakładów pracy. W ten sposób ani pracownicy, ani ich prawa nie były dobrze bronione, bo w wielu zakładach działały stare związki zawodowe, a nie mogły się odtworzyć Solidarność. Gorsze przyszło wtedy, kiedy w pejzażu gospodarczym Polski pojawiły się wielkie firmy i korporacje z obcym kapitałem albo podobne „polskie” powstałe w wyniku uwłaszczenia się rodzimej nomenklatury. Nastąpiły wówczas różnego rodzaju nadużycia w stosunku do niespolegliwych działaczy, którzy w obronie praw pracowniczych stanowczo upominali się lub prowadzili swoją działalność związkową. Wynikało to z zaostrenia wymogów nowych zarządów zakładów, które chciały szybko robić własne interesy w Polsce, bez uwzględniania praw pracowników. Zastraszenia, zwalnianie bez respektowania kodeksu pracy oraz różnego rodzaju reorganizacje, manipulacje, nie mające wiele wspólnego z realnymi potrzebami firm, urzędów i instytucji, wykorzystywano do bezpardonowego pozbywania się niewygodnych i niechcianych lokalnych przywódców związkowych. *ciąg dalszy na str. 12*

Strajk Solidarności w Stoczni Gdańskiej w 1980 r.



Solidarność – protest w Warszawie w 2013 r.

